

Jak wygrać zawody method feeder?

Tomasz Sikorski: Zawody, podczas których wędkujemy method feederem, to typowe imprezy typu big game. Nastawiamy się więc na grube ryby i choć czasem natura weryfikuje nasze założenia i musimy się ratować drobnicą, to nie o ratowaniu jest jednak ten artykuł, a o stawianiu sobie najwyższych celów. Zawody tego typu rozgrywane są zarówno na wodach PZW, jak i na łowiskach komercyjnych, z przewagą tych drugich.



Choć zawody przy użyciu method feederów są bardzo widowiskowe, bo łowimy przeważnie ryby średnie, duże i czasem bardzo duże, to niestety takie ryby mają swoje kaprysy, są bardzo wrażliwe na zmiany ciśnienia i temperatury. Grupują się też w ulubionych miejscach lub przemieszczają pod wpływem zmian kierunków wiatru i czasem cięko jest je znaleźć w dość krótkim. Tym samym chcę powiedzieć wprost: waga nie jest niestety równie losowanie, a przynajmniej takie, które nas z urzędu nie pozbawi możliwości walki o najwyższe lokaty.

Niestety, szczególnie na łowiskach komercyjnych znajdziemy takie miejsca, które ryby szerokim łukiem omijają. To są minusy takiego źródła gatunkowego tego typu łowiska, zarybianych przeważnie karasiami, karpami, amurem, czy jesiotrem. Brakuje np. leszczy lub jazi, których pełno na komercyjnych łowiskach angielskich, a które pozwalają równie szybko budować wagę podczas zawodów. Załóżmy jednak, że losowanie pozwala nam na walkę o najwyższe laury. Co dalej?

Czy trening jest konieczny?

Można powiedzieć przewrotnie: i tak, i nie. Z pewnością treningi są potrzebne z technicznego punktu widzenia. Dzięki takiej wyprawie przed zawodami możemy poznać głębokość łowiska, typ dna, czy umiejscowienie ewentualnych zaczepów i przeszkód. Oczywiście poznamy je jedynie z grubsza i na ograniczonym terenie. Nie sprawdzimy przecież dokładnie całego akwenu. Drugim aspektem jest dopasowanie odpowiedniego sprzętu do łowiska i warunków na nim panujących. Czasami nawet prozaiczne rzeczy mogą okazać się kluczowe (np. zbyt krótka rączka podbieraka przy wysokim brzegu). Najczęściej jednak chodzi o dopasowanie długości wędziska do dystansu wędkowania, wybór konkretnej

metody łowienia, cięć, podajników itp. Podczas zawodów musimy być przygotowani na wszelki ewentualność i to na sto procent. Podczas treningu możemy też z dużym prawdopodobieństwem sprawdzić np. na jaki kolor i aromat wafersa, czy innej przynęty, reagują ryby najlepiej i co mniej wiścej dać do podajnika. Czy lepiej sprawdza się zanęta, czy pellet, a może najlepszy będzie mix?

Na tym chyba koniec korzyści, wynikających z trenowania. Teraz kilka słów o negatywnych aspektach treningów. Niestety, wielu wędkarzy traktuje trening zbyt dosłownie. Siada, przygotowuje stanowisko, przynęty, zanęty i zaczyna sesję treningową, tak jakby już byli na zawodach. Koncentrują się przy tym na jak najlepszym wyniku, zapominając o dobrym rozpoznaniu łowiska i sprawdzeniu wielu wariantów. Po takich treningach najczęściej wyciąga się złe wnioski. Szczególnie, gdy taka sesja jest bardzo udana, a ryba łowiona tyle, że siatki nie można z wody wyciągnąć.

Wędkarze zapominają, że byli nad wodą cząsto sami lub w kilka osób i to, że udało się zgromadzić ryby w łowisku wynika nie tylko z tego, że są świetni, ale głównie z tego, że zabrakło obok konkurencji. Podczas zawodów cząsto trzymają się takiej taktyki do końca, bo przecież „sprawdzić o się na treningu”. Nie idąmy tą drogą.

Dobór sprzętu

Przeważnie dobór sprzętu pod konkretne zawody rozpoczynamy od wędzisk i kołowrotków. Czy wystarczy nam wędka krótka 3-3,30 m, którą swobodnie porównamy na dystansie do 35-40 m, czy może trzeba także uzbroić wędki odległociowe 3,60-3,90 m, którymi będziemy sięgać na 70-80 m? To już wiemy po treningach, a jeżeli nie wiemy, to koniecznie te wędziska weźmy. Tak na wszelki wypadek.

Zaczynając przygotowania do zawodów method feeder trzeba wziąć pod uwagę również regulamin łowiska i np. jeżeli zdecydujemy się na wędkowanie na dużych odległościach, to czy łowisko dopuszcza używanie plecionki, czy tylko żyłki. Na cienkiej plecionce jesteśmy w stanie dorzucić dużo dalej, niż na grubej żyłce. Tu oczywiście trzeba wspomnieć, że nie używam do method feedera żyłki cieńszej niż 0,23 mm. Jeżeli mogę użyć plecionki, to dowiduję na końcu 6-7 metrowy przypon strzałowy z żyłki 0,28. Dzięki temu i rzuty są bezpieczne, a i podczas holu plecionka nie ociera boku ryby. Pamiętajmy jednocześnie, że co za co? Bardzo silne ryby, typu karp i amur, dużo trudniej holuje się na plecionce. Czuły każdy ruch, ale ta sztywność wymaga od nas uwagi. Najmniejszy błąd i ryba wypięta. Jeżeli zdecydujemy się na żyłki, koniecznie zwracamy uwagę na ich stan. Sprawdzajmy, czy nie są poprzecierane, odcinajmy „zmęczone” końcówki, lub - jeżeli nie mamy zaufania do tego co na szpuli, bo np. łowimy 3 sezon - wymiemy całość. Przez zaniechania tracimy ryby, czasem te na zwycięstwo.

Jeżeli chodzi o kołowrotki, to używam rozmiaru 4000-5000. W każdym kołowrotku mam wymieniony klips na gumowy. Dzięki temu podczas odjazdu bonusowej ryby nie musimy myśleć o utrafceniu w moment i wypięciu żyłki z klipsa. Jeżeli tego nie zrobimy, zrywamy przypon lub prostujemy hak. W obu przypadkach ryba nie trafia do siatki. Z powodu wypinania się żyłki z klipsa, oznaczam odległość wędkowania na każdej wędce również białym lub różnym, wodoodpornym markerem. Należy pamiętać o poprawianiu oznaczenia co pewien czas.

To, co w wodzie

Najważniejsze dla ryb i również dla nas jest to, co łąduje w wodzie. Kołowowy element zestawu ma największy wpływ na to, czy co? w ogóle złowimy. Podajników do metody jest cała masa i cięćko polecać konkretne. Ja używam podajników typu ...”

Na stronie 22 WW 8/24 Tomasz Sikorski radzi jak przygotować się do zawodów method feeder.

29 lipca 2024, 00:13